Nr. 320. We Lwowie piątek dnia 14 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Papież i król włoski.

Lwów, 13 lipca.

Wiedeńskie koła dyplomatyczne, posiadające zawsze bardzo dobre informacje o stosunkach pomiędzy Watykanem i Kwirynałem, utrzymują, że zbliżenie pomiędzy Ojcem św. a królem włoskim w ostatnich zwłaszcza czasach weszło w nową fazę. Im więcej bowiem kurja liczyć się musi z prawdopodobieństwem faktu zupełnego rozdziału Kościoła od państwa we Francji, tem usilniej starać się poczęła, by między Watykanem i Kwirynałem zapanowały, o ile możności, jak najlepsze stosunki. Wielką rolę grają tu także względy natury finansowej. Ponieważ po przeprowadzeniu rozdziału Kościoła od państwa we Francji, katolicy francuscy zmuszeni będą pokrywać sami koszta wyznania, które do tej pory pokrywało państwo, świętopietrze o wiele skromniej będzie nadpływać z Francji. Francuskie świętopietrze stanowiło przecież poważną część dochodów papieża, które i tak już zaledwie starczą na pokrycie wydatków kurji. Ten dotkliwy ubytek w dochodach mógłby być pokryty tylko w ten sposób, iż zawarty zostanie pomiędzy Watykanem a Kwirynałem pokój, a przez to samo zdecyduje się kurja święta na uznanie ustawy gwarancyjnej. Wówczas otrzymywałby papież rentę w wysokości 3.200.000 fr., a nadto rząd włoski wypłaciłby Watykanowi ową rentę za ubiegłych lat siedm, co wraz z procentami wynosiłoby do 30 miljonów franków.

Ważną rolę pośredniczki w układach pokojowych odgrywa królowa-matka Małgorzata. Znaną jest jej pobożność. Także król włoski, który dotychczas zajmował wobec sprawy oficjalnego pojednania się z Watykanem stanowisko pełne rezerwy, miał w ostatnich czasach zmienić swe zapatrywania na kwestję powyższą. Obawiał się on, że papież, posiadając w parlamencie włoskim swe stronnictwo, zagrażać będzie łatwo niepodzielnej zwierzchności króla włoskiego. Włochy miałyby więc dwóch władców. Udało się jednakże, jak sądzić można, odwieść króla od podobnego sposobu zapatrywania się, skutkiem czego zbliżenie nieprzyjaznych dotychczas potęg w szybkiem tempie naprzód postępuje.

Za dowód posłużyć mogą przytoczone fakty:

Przed paru dniami zrobiła królowa Małgorzata wycieczkę z zamku Stupinigi do Cremony, gdzie odwiedziła katedrę. U wejścia do świątyni powitał królowę biskup Msgr Bonemelli. Wśród entuzjastycznych okrzyków zgromadzonej przed katedrą ludności miasta uklękła królowa, by ucałować pierścień, zdobiący rękę księcia Kościoła. Następnie przemówił biskup od ołtarza, witając królowę i prosząc o błogosławieństwo Boże dla Włoch i monarchji. Gdy królowa opuszczała katedrę, organy zabrzmiały hymnem królewskim.

Z Bergamo donoszą, że królowa, bawiąc tam, zwiedziła katedrę, gdzie w podobny sposób powitał ją biskup Msgr Rodini Tedeschi.

Księstwo Aosta, bawiący od dłuższego czasu w Neapolu, dali znowu do poznania, iż chcą brać oficjalnie udział we wszystkich uroczystościach kościelnych.

Ostatnia encyklika Piusa X zrobić miała na królu Wiktorze Emanuelu bardzo dobre wrażenie. Oto król, dowiedziawszy się z niej, iż Watykan pozwala katolikom brać udział w życiu politycznem, miał zawołać: „Nareszcie!“ Znaną jest jego sympatja dla liberalnie myślących kapłanów i biskupów. Na kilka dni przed odjazdem do Racconigi przyjął on na audjencji wybitnego prałata z Watykanu, którego z wielkiem zainteresowaniem się wypytywał o zdrowie Ojca św.

Otwarcie wystawy Jarmarku wyrobów krajowych w Zakopanem.

Prace około urządzenia wystawy zakopańskiej mają się ku końcowi. Sale i pokoje Adasiówki zapełniają się już okazami wystawowymi. Nie mogąc ich wszystkich pomieścić w głównym budynku — zwłaszcza gdy zgłoszenia, jak zwykle, w ostatnich chwilach najsilniej napływają — Komitet buduje jeszcze dach na słupach dla pomieszczenia wielkich i ciężkich przedmiotów przemysłu metalowego, keramicznego i drzewnego. Wystawców jest stu kilkudziesięciu — mniej więcej tylu, ilu w zeszłym roku na wielkim jarmarku lwowskim.

Restauracja wystawowa już funkcjonuje. Prócz niej będą trzy bufety, dwa cukierniane, jeden z przekąskami mięsnemi. W toku są roboty około oświetlenia elektrycznego całej wystawy i placu a nadto znacznej przestrzeni drogi, wiodącej na wystawę, od pomnika Chałubińskiego do Adasiówki (7 lamp łukowych). Roboty te prowadzi znana firma lwowska Sokolnicki i Wiśniewski.

Komisja zabawowa obmyśla plan szeregów festynów które z pomocą i na rzecz chórów akademickich, akademickich towa-

---

(1)

Hotel de la Brigade.

(Z francuskiego.)

Pułkownik Collasier, komendant 31 bataljonu strzelców w Port Leon, w samem sercu Normandji, dostał rano wiadomość od generała Bourasche, komendanta brygady, że tenże otrzymał trzymiesięczny urlop, w czasie którego zastąpić go ma pan Collasier i zamieszkać na ów czas w gmachu komendy brygady.

Tegoż samego dnia przeniósł się pułkownik do nowej siedziby, która niegdyś była pałacem biskupa, gdy Port Leon był jeszcze stolicą djecezji. Collasier był starym żołnierzem z dobrej szkoły, to też z wielką ochotą, objął zastępstwo generała, tem bardziej, że w skład brygady wchodziły dwa świetne pułki: strzelcy i dragoni, o pięknej przeszłości. Poświęcił się też zupełnie nowemu obowiązkowi, nie zaniedbując bynajmniej swego pułku, z którego bardzo był dumny.

Kiedy jednak pierwsza gorączka nowości minęła, uczuł się w olbrzymim owym gmachu wielce opuszczonym i samotnym. Po co mu tylu pokoi i salonów, na co fortepian najnowszej konstrukcji, do czego mu sala jadalna w stylu Ludwików? Wszystko to piękne i dobre, gdy człowiek wspaniałości owe dzielić może z innymi, a tu w całym domu pusto i głucho. Gdyby choć jaka suknia kobieca szeleściała po tych posadzkach wspaniałych...

I wówczas przyszła pułkownikowi dobra myśl do głowy, a myślą tą była jedynaczka jego, panna Berta Collasier, którą — owdowiawszy wcześnie — pozostawił w Paryżu u swego brata, poborcy podatkowego, łożąc wiele na jej wychowanie. Cyryl — tak się nazywał brat pułkownika — zajął się bratanicą bardzo serdecznie, wychował ją wzorowo i wszystko robił, aby 20 letnią panienkę wydać dobrze za mąż. Niestety, brak posagu, mimo niezwykłej piękności panny stał temu na przeszkodzie.

Otóż pułkownik, który od dwóch lat nie widział ukochanej swej córki, postanowił sprowadzić ją tu wraz ze stryjem na cały czas swego zastępstwa; pomyślał, postanowił — a za chwilę ordynans pułkowy nadał depeszę, adresowaną do pana Cyryla Collasier w Paryżu.

Kiedy depesza znalazła się na miejscu przeznaczenia, począł stryj z siostrzenicą zastanawiać się nad każdem jej słowem. Nie było ich wiele, depesza bowiem opiewała:

— „Przyjeżdżaj natychmiast z Bertą do Port Leon. Urządźcie się na czas dłuższy. Oczekuję was jutro w południe“...

Stryj był pewny, że odgadł powód:

— Założyłbym się, że brat mój ma kandydata do twej ręki!

Berta nie odpowiedziała nic na to przypuszczenie, twarzyczka jej oblała się rumieńcem bardzo pięknym i żywym a nie ma wątpliwości, że nic nie miała przeciwko temu, ażeby przepowiednia stryja się spełniła...

Nazajutrz przywołano fiakra, spakowano całą masę kufrów i kufereczków, torebek i pudełek z kapeluszami i udano się na dworzec, gdzie trzeba było czekać jeszcze przeszło pół godziny. Wobec tego przypomniała sobie panna Berta, że ma za mało rękawiczek i welonów, czemu zapobiedz było łatwo, gdyż obok dworca znajdowały się liczne magazyny towarów kobiecych. Berta oświadczyła to stryjowi, dodając, że pięć minut wystarczą jej na poczynienie sprawunków; tymczasem niech znajdzie dobre miejsca w wagonie i nada pakunki.

Stryj naturalnie zgodził się na tę propozycję, a załatwiwszy wszystko, usiadł w jednym z przedziałów, założył *vis a vis* miejsce dla swej bratanicy i zagłębił się w czytanie gazety, którą od lat dwudziestu co rana przeglądał, szukając wiadomości o nominacjach i kursach renty.

W ciągu tego czasu panna Berta załatwiła swe sprawunki, a przedewszystkiem zakupiła cały stos welonów, które tak pięknie umieją odsłaniać zasłonięte wdzięki. Wychodząc z ostatniego sklepu spotkała na chodniku jakiegoś młodego, najwyżej 25 lub 26 letniego mężczyznę, który usunął się dyskretnie, ułatwiając jej przejście. Młodzieniec ów spojrzał na nią z zajęciem; widocznie piękne zjawisko uczyniło na nim silne wrażenie. Spoglądał za oddalającą się przez chwilę, podziwiał piękne jej ruchy, zgrabną nóżkę, piękną rączkę, w której trzymała parasolkę i myślał o pięknych jej oczach, które dojrzał z pod woalki, a które były tak jakoś serdeczne i wymowne!..

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzystw „Bratniej pomocy“ oraz z okazji krajowego zjazdu Ligi pomocy Przemysłowej, będą urozmaicały pobyt na wystawie.

Otwarcie nastąpi w czwartek, 20 b. m., o godzinie w pół do 5 popołudniu w obecności licznie zaproszonych reprezentantów władz, instytucji, stowarzyszeń i t. d.

Przemawiać będą dr. Chramiec, imieniem gminy oraz urządzającej wystawę „Pomocy przemysłowej“ zakopańskiej, dra Battaglia jako dyrektor związku fabrycznego, prezes Komitetu wystawowego p. Grzegorz Zlęczewski i p. Galusiński, jako dyrektor wystawy.

Orkiestra wystawowa, która przygrywać będzie podczas otwarcia następnie będzie grała codzień od godziny 4 popołudniu do 9 wieczorem. Będzie ona wzmocnieniem tych niezwykłych atrakcyj, których dostarcza samo położenie placu wystawowego wśród regli lasów i łąk z widokiem na skaliste szczyty.

W dzień otwarcia wieczorem odbędzie się w restauracji wystawowej towarzyskie zebranie zaproszonych na otwarcie gości Komitetu wystawowego, tudzież wystawców.

Cholera w drodze.

Straszny gość azjatycki puka do wrót Europy i jak wnosić można z raportów rosyjskiej rady sanitarnej, niebawem posunie się na Zachód. Niebezpieczeństwo zrozumiało Królestwo i pierwsza Warszawa poczyna myśleć o środkach ochronnych przed cholerą.

Onegdaj — jak donosi *Kurjer Warszawski* — odbyło się posiedzenie komitetu, powołanego do walki z cholerą, na którem odczytano przedewszystkiem zatwierdzony przez generał gubernatora motywowany budżet wydatków komitetu, oraz główne podstawy profilaktyki, które zyskały obecnie zatwierdzenie władzy krajowej, a mianowicie:

W sprawie rozpoznania pierwszych przypadków cholery wydany zostanie okólnik do lekarzy, oraz petycja do duchowieństwa wszystkich wyznań. Przeznaczono 450 rb. na prace bakterjologiczne.

Zdecydowano wydać na surowicę przeciwcholeryczną 500 rb., z których 200 rb. niezwłocznie, a 300 rb. w razie ukazania się cholery.

Na wynajęcie, wyekwipowanie i utrzymanie pomieszczeń izolacyjnych przeznaczono 7.200 rubli; z tej kwoty wynajmie komisja kwaterunkowa magistratu z udziałem dra Puszkina dwa pomieszczenia na krańcach miasta.

Na dezynfekcję przeznaczono sumę 12.200 rubli; z tych 1.200 rb. dla istniejącego przy urzędzie lekarskim oddziału dezynfekcyjnego, 6.000 rb. na zbudowanie tymczasowego zakładu dezynfekcyjnego, 2.500 rb. do rozporządzenia lekarzy miejskich i 2 500 do rozporządzenia opiekunów sanitarnych na pomoc dla ludności ubogiej pod względem dezynfekcji.

Udzielona będzie suma 10 500 rb. Towarzystwu przytułków noclegowych z warunkiem wydawania obiadów najuboższej ludności bezpłatnie, według zalecenia opiekunów sanitarnych. Zdecydowano wydawać po 800 obiadów dziennie.

Do opracowania projektu tymczasowego zakładu dezynfekcyjnego powołano komisję stałą lekarsko-techniczną komitetu, z udziałem inżyniera magistratu, budowniczego Dziekońskiego, dra Kryżego i pułkownika sztabu Hanży.

Postanowiono pozwolić Towarzystwu hygjenicznemu na zaopatrzenie w niezbędne wydawnictwa popularne itd., z prawem dysponowania przeznaczoną na to sumą 500 rubli.

Zorganizowanie przewożenia chorych polecono magistratowi, przeznaczając na to sumę 3.000 rubli.

Radzie miejskiej uchwalono wyasygnować 40.000 rb. na budowę baraków cholerycznych; na utrzymanie zaś chorych w nich przeznaczono około 13.000 rb.

9.000 rb. postanowiono użyć na pomoc ambulatoryjną dla ludności przeważnie podmiejskiej; część tej sumy zapewne udzielona będzie Towarzystwu „Bratnia pomoc“ w. m. na zasiłek dla ambulatorjum.

4 200 rb. postanowiono przeznaczyć na uzupełnienie składu lekarzy miejskich (po 120 rubli miesięcznie na każdego z 6 lekarzy).

1.200 rb. miesięcznie również udzielone będą urzędowi lekarskiemu na apteczki przenośne i regestrację chorych.

Ze względu na bliskie sąsiedztwo z Królestwem i z Rosją wogóle, oraz wielu wychodźców obecnie stamtąd do Galicji, możeby było pożądanem i u nas pomyśleć o jakich środkach zaradczych, zanim będzie zapóźno. Strzeżonego Pan Bóg strzeże...

Wojna Japonji z Rosją.

Anglicy w bitwie pod Tsuszimą?

Za *Now. Wr.*, które dowodziło, że w bitwie pod Tsuszimą Japończykom dopomagali Anglicy, twierdzi to samo obecnie *Razświet* w następującym wyciągu z listu pewnej siostry miłosierdzia z Władywostoku:

„Tutaj u nas w szpitalu morskim znajdują się ranni z trzech okrętów nieszczęsnej baltyckiej eskadry, które mimo wszystko dostały się do Władywostoku: „Brawyj“, „Groznyj“ i „Ałmaz“, oraz uratowani przez nich majtkowie z „Osłabli“. Wszyscy ci marynarze, zarówno jak i oficerowie twierdzą, że w bitwie w dniu 27 maja uczestniczyły okręty angielskie, walczące pod flagą japońską. We flocie japońskiej nie ma czterokominowych krążowników. W lutym 1904 r. krążowników takich Japonja nie posiadała i wybudować ich u siebie nie mogła. Tymczasem marynarze zupełnie dokładnie w biały dzień widzieli dwa krążowniki czterokominowe, prawie tak wielkie, jak pancerniki. „Ałmaz“ widział je w odległości dwustu kroków od siebie. Skądby one się wzięły, gdyby to nie były okręty angielskie?...

„Zwróćcie także uwagę, że akurat przedtem angielska eskadra odpłynęła z Chin „pośpiesznie na północ“ i dodajcie do tego faktu, że korespondenci pism zagranicznych utrzymywali, iż w bitwie uczestniczyła władywostocka eskadra. Wydawało to im się dlatego, iż widzieli czterokominowe okręty, a „Rosija“ i „Gromoboj“, które są istotnie czterokominowemi, stały we Władywostoku podczas bitwy na kotwicy.

„Wreszcie marynarze ci utrzymują, że gdy eskadra wpływała do cieśniny koreańskiej, wyminął ją krążownik angielski i ukrył się. Prawdopobnie popłynął naprzód w celu uprzedzenia Japończyków“.

Wiadomość rzeczywiście sensacyjna; kwestja tylko, czy kto zechce uwierzyć w jej prawdziwość, tak bardzo trąci ona blagą.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Rokowania pokojowe.

Paryż. (Tel. wł.) *Echo de Paris* donosi, że krąży pogłoska, iż w miejsce hr. Murawiewa, pełnomocnikiem do rokowań pokojowych będzie mianowany Witte.

Kolonja. (Tel. wł.). *Köln.-Ztg.* donosi, że w pewnej wsi nad morzem Kaspijskiem znaleziono 33 miljonów nabojów skradzionych. jak się okazuje po znakach, w 31 i 55 pułku piechoty.

Kolonja. (Tel. wł.). *Köln.-Ztg.* donosi, że w Samarze znaleziono miljon rubli w złocie i papierach, które były pozostawione w jednym z wagonów, nadeszłych z dalekiego Wschodu.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

O pomoc do cesarza Wilhelma.

Petersburg. (Tel. wł.). *Pet. Herold* donosi, że koloniści niemieccy w Rosji południowej zwrócili się do cesarza Wilhelma z prośbą o pomoc przeciw plądrującym chłopom.

Petersburg. (Pet. Agencja.). Minister marynarki Avellan otrzymał dymisję, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku gen. adjutanta carskiego.

Ministrem marynarki został wiceadmirał Birilew.

Z Królestwa.

Terroryzm strejkowy.

Z Warszawy donoszą: Strejkujący piekarze i cukiernicy obchodzili wczoraj cukiernie, zmuszając swych kolegów do zaprzestania pracy. Grono takich wysłanników zjawiło się w południe w cukierni Waszkiewicza. Żona właściciela nie zgodziła się na zaprzestanie pracy. Powstało zamieszanie, przyczem policja aresztowała kilku agitatorów. W odpowiedzi na to o 9 wieczorem napadł na cukiernię liczny tłum strejkujących, powybijał szyby wystawowe i zniszczył urządzenie, przyczem zraniono w rękę i głowę subjekta, Władysława Marylczaka. W dalszym ciągu na przedmieściu Kamionka i na Szmulowiźnie, tłum, złożony z paruset ludzi zajął się nocy wczorajszej i onegdajszej wyszukiwaniem opryszków i zawodowych złodziei; odszukanych bito bez litości. Ci, zaskoczeni, uciekali w bieliźnie, kilku z nich zaś oparło się aż w Wawrze.

Sądny dzień nastał również dla „specjalistów“ od okradania wagonów. Bandę takich złodziei wyciągnięto z pociągu odchodzącego do Terespola i tak pobito, że niezdolni byli ruszyć się z miejsca.

Z sądów doraźnych na ulicach Warszawy zanotować można poranienie malarza Józefa Główczewskiego. Ma on przebite kulą plecy, pozatem dokonano napadu na Jankiela i Żymka Fischmanów. Obaj mają poranione głowy.

Z nadzwyczajności strejkowych zanotować trzeba, iż pracownicy zakładów rzeźbiarsko-kamieniarskich żądają usunięcia robotników zamiejscowych (z Galicji), jak również chłopcy murarscy domagają się niedopuszczenia do pracy robotników wiejskich.

Pomyślny stan przemysłu w Łodzi.

Wieści uspokajające wpłynęły doskonale na przemysł: z cesarstwa przyjeżdżają codziennie kupcy, którzy wyjechali z Łodzi lub wrócili z drogi, dowiedziawszy się o zaburzeniach i ogłoszeniu stanu wojennego. Najwięcej obstalunków nadchodzi z Syberji, która, skutkiem ciągłego zajęcia kolei przez przewóz wojska, była przez półtora roku pozbawiona komunikacyj handlowych.

W ostatnich dniach — jak donoszą pisma zakordonowe — zapotrzebowania na wyroby łódzkie, zgierskie i pabianickie zwiększają się do tego stopnia, iż fabrykanci na razie nie są w możności podołać wszystkim żądaniom.

Nie strejki więc — jak podnosiliśmy już nieraz — zachwiały chwilowo przemysłem łódzkim, ale ogólny stan rynków, wywołany wojną, a obecnie zmieniający się już dla fabrykantów i kupców na lepsze.

Po trzymiesięcznej przerwie dnia 9 bm. puszczono w ruch fabryki wyrobów nicianych w Widzewie pod Łodzią. Płacy nie podniesiono robotnikom wcale, lecz zmniejszono liczbę godzin pracy z 67 tygodniowo na 61, mianowicie fabryka będzie szła 5 dni całowicie po 11 godzin, a w sobotę tylko do godziny 12 w południe.

Zabicie policjanta.

Z Lublina donoszą pod datą 9 bm.:

W dniu 8 b. m. o godz. pół do 11-tej wieczorem nieznany sprawca podszedł do stojącego na posterunku na Krakowskiem Przedmieściu (róg Wieniawskiej) policjanta Karpowa i wystrzałem z rewolweru w plecy położył go trupem. Kula przeszyła serce i wyszła przez klatkę piersiową na wylot. Dzielnica, w której to się zdarzyło, w owej chwili była pusta. Aresztowano kilku przechodniów, którzy znajdowali się wówczas w pobliżu tego miejsca.

Samorząd miejski.

Na posiedzeniu sekcji miejskiej oddziału Towarzystwa hygjenicznego w Lublinie, odbytem w dniu 8 bm., postanowiono złożyć władzy za pośrednictwem rady Towarzystwa opracowany gruntownie memorjał o koniecznośći wprowadzenia samorządu miejskiego, bez którego uzdrowotnienie miast naszych nie może być racjonalnie przeprowadzone. W memorjale wskazano bliższe zasady, na których samorząd miejski, jak również ziemski, ma się opierać.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Strejki w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.). Onegdaj wieczorem tłum strejkujących robotników zebrał się przed cukiernią Waszkiewicza na rogu ulic Kruczej i Hożej i począł rzucać kamieniami. Rozbito okna wystawowe i zniszczono wewnętrzne urządzenie cukierni. Szkoda znaczna. Powodem napadu było to, że właściciel odmówił żądaniu strejkujących, aby natychmiast zaprzestał u siebie pracy.

Wyrok śmierci.

Warszawa. (Tel pryw.). Warszawski sąd okręgowy wojenny skazał Chila Krausego, lat 20, za zamach na życie policjanta w Łodzi w dniu 15 kwietnia b. r., na śmierć przez powieszenie.

Częstochowa. (Tel. pryw.). Druga komisja, wbrew uchwale pierwszej z przed kilku miesięcy, orzekła onegdaj, że prochownia pod Jasną Górą nie grozi tej ostatniej niebezpieczeństwem.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Br. Gautsch w Ischlu.

Ischl. Prezydent ministrów bar. Gautsch był dziś przedpołudniem na audjencji u cesarza.

Popołudniu weźmie udział w obiedzie familijnym u cesarza, a wieczorem odjedzie z powrotem do Wiednia.

Berlin. Kanclerz ks. Bülow wyjechał do Norderney.

Berlin. (Tel. wł.). Ze Sztokholmu donoszą, że król Oskar przybędzie jutro na pokład „Hohenzollerna", aby zobaczyć się z cesarzem Wilhelmem.

KRONIKA.

Lwów 13 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +22° R. Pogoda zmienna.

Z uniwersytetu. P. Julian Stanisław Tokarski, rodem ze Stanisławowa, syn Stanisława, inspektora szkolnego i wydawcy czasopisma dla młodzieży pt. *Jutrzenka*, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Deputacje u prezydenta Michalskiego. Dziś w południe składały prezydentowi Michalskiemu życzenia: deputacje stowarzyszeń przemysłowych lwowskich, które prowadził p. Aleksander Getritz i p. Ferdynand Ohly; następnie przedstawił się p. prezydentowi przełożony klasztoru OO. Karmelitów ks. Maciak, a dalej przedstawiciele nauczycielstwa.

Z „Sokoła". Gry i zabawy dla młodzieży szkolnej i członków „Sokoła" odbywać się będą bezpłatnie na boisku przy ulicy Cetnerowskiej przez całe wakacje: wtorki, czwartki i soboty przeznaczone są dla młodzieży poniedziałki, środy i piątki dla członków. Gry i zabawy dla młodzieży w połączeniu z ćwiczeniami gimnastycznemi odbywać się będą od godziny 6—8 wieczorem pod nadzorem członków sokolego grona nauczycielskiego. Wydział „Sokoła" żywi nadzieję, że rodzice uznając troskę „Sokoła" o zdrowie młodzieży i chęć dania jej sposobności przepędzania miłych chwil wakacyjnych na wolnem powietrzu, zechcą nakłonić ją do licznego, a regularnego współudziału w zabawach na boisku. Wpisy odbędą się w dniu 18 lipca br. tj. we wtorek o godzinie 6 wieczorem. Uczniowie mający zamiar korzystania z gier i zabaw, powinni zgłosić się w tym dniu na boisku i wręczyć nauczycielowi kartkę z imieniem i nazwiskiem swojem, tudzież z adresem rodziców. Członkowie zechcą zgłosić się w poniedziałek 17 bm.

Z kolonji Rymanowskiej. Komitet kolonji Rymanowskiej przypomina, że wyjazd dzieci przyjętych na kolonję nastąpi w poniedziałek 17 lipca z głównego dworca we Lwowie w kierunku Sambor-Chyrów o godzinie 9 rano. Dzieci mają się zebrać w poczekalni klasy III o godzinie wpół do 9 podług czasu miejskiego. Karty przyjęcia mają oddać kierownikom, których poznają po odznakach na ramieniu.

OO. Franciszkanie w Galicji. Po zwiedzeniu wszystkich konwentów zakonu OO. Franciszkanów w Galicji przez jenerała zakonu O. Dominika Reutera, odbyła się we Lwowie pod jego przewodnictwem kapituła jeneralna od 27 do 29 zm. Prowincjałem został wybrany O. Peregryn Jan Haczela, sekretarzem O. Remigi Duda, kustoszem kustodji lwowskiej O. Bonawentura Leja, kustoszem kustodji przemyskiej O. Alfons Ptaszek. Definitorami stałymi zakonu: O. Stefan Wawrzkowicz i O. Alojzy Karwacki. Gwardjanami we Lwowie: O. Kazmierz Siemaszkiewicz, w Haliczu O. Norbert Sobolewski, w Horyńcu O. Kasjan Serwin, w Jajkowcach O. Kalikst Figura, w Krakowie O. Alojzy Karwacki, w Przemyślu Joachim Ruszel, w Sanoku O. Paweł Pelczar, w Krośnie O. Karol Olbrycht, w Kalwarji Pacławskiej O. Ferdynand Swierczyński, w Jaśle O. Feliks Bogaczyk.

Strejk robotników budowlanych. Dziś przedpołudniem odbyło się w ratuszu zebranie delegatów Stowarzyszenia budowniczych i korporacji majstrów murarskich, na którem uchwalono wydać w tych dniach odezwę do robotników, wzywającą ich do powrotu do pracy na warunkach ugody, zawartej w dniu 1 lipca br. tj., dającej 10% podwyższenie minimalnego wynagrodzenia.

Jutro przedpołudniem odbędzie się następne zebranie delegatów pracodawców, na którem zredagowaną zostanie owa odezwa, przytaczająca zarazem długi szereg motywów dzisiejszego stanowiska pracodawców.

Przebieg strejku jest do tej pory spokojny. Robotnicy, podobnie jak w dniach ubiegłych, kontrolują pilnie, czy nie odbywa się praca na budowach, chodząc grupkami, liczącemi po kilkunastu ludzi, od jednej budowy do drugiej.

Dziś o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w hali muzycznej na placu powystawowym zgromadzenie strejkujących.

Zaznaczyć przy tem należy, iż indywidua, nie stojące prawdopodobnie w żadnym związku ze strejkującymi robotnikami, dopuszczają się rozmaitych ekscesów. Tak naprzykład ubiegłej nocy, sześciu niewyśledzonych sprawców potłukło dwie fury cegieł, na budowie podmajstrzego Ludwika Karczewskiego przy ulicy Pijarów pod l. 40, który, mimo, iż sam dla siebie buduje, zaprzestał pracy, solidaryzując się ze strejkującymi robotnikami.

Znikli bez śladu. Dwunastoletnia Katarzyna, córka Michaliny Kożybowej, zarobnicy dziennej z Zarudzi dominikańskiej pod Kulikowem, służąca u nieznanego jej z nazwiska cieśli, mieszkającego pod l. 10 przy ul. Krupiarskiej, znikła przed tygodniem z domu swego pracodawcy, zabrawszy ze sobą rzeczy i papiery.

Stefan Goch, piętnastoletni syn konduktora kolejowego, mieszkającego przy ul. Krótkiej pod l. 11, znikł z domu wczoraj rano.

Dezerter. Z koszar 2 baterji konnej 11 pułku artylerji korpuśnej zbiegł kanonier Michał Rozborski.

Kradzieże. Na szkodę Karola Eichlera, podporucznika 9 pułku dragonów, mieszkającego przy ul. Wuleckiej pod l. 8, skradziono ubiegłej nocy kosztowności, wartości 160 koron.

Samobójstwo. W Parku łyczakowskim powiesił się ubiegłej nocy Mikołaj Bales, 60 letni żebrak, mieszkający w Lesienicach. Powód samobójstwa nieznany.

„Kropla mleka." W Krakowie otwartą została „Kropla mleka", instytucja humanitarna, poświęcona hygienie wieku niemowlącego. Codziennie od 11—12 g w południe odbywa się wydawanie po niskiej cenie wzorowego, pasteryzowanego mleka dla niemowląt, przyrządzonego oddzielnie dla każdego dziecka według przepisu lekarza. Co niedzielę od g. 11—1 w południe tygodniowe ważenie dzieci i kontrola lekarska. Mleko wydawane będzie tylko tym osobom, które poprzednio się zgłoszą i zostaną w poczet odbiorców zapisane. Osoby, które chciałyby ubogim matkom ułatwić korzystanie z instytucji, będą mogły nabywać bony na mleko.

Wystawa przemysłowa. Zakopane. (Tel.) Z powodu, że roboty wodociągowe na drodze do wystawy nie zostały ukończone, komitet uchwalił odroczyć otwarcie wystawy do 20 lipca.

Wytrzymały Przemyślanin. Wojdałowicz Ludwik, tokarz, rodem z Przemyśla, w 1849 r. mając jakieś fatum w swem życiu, udał się z Przemyśla do Poznania, szukając lepszej doli. I znalazł ją jeszcze gorszą, aniżeli ze sobą wyniósł. Dostał się bowiem zaraz do więzienia karnego za różne przekroczenia, gdzie przebył 31 lat i 7 miesięcy. Obecnie ma w drodze szupasu wydalony z Poznania wrócić do Przemyśla. O jego konduitach zawiadomiono już komisarjat policji.

Uwalnianie od wojska w Rosji. *Mosk. Wiedm.* donoszą, że jest już na ukończeniu śledztwo wstępne w sprawie olbrzymich nadużyć w urzędach do powinności wojskowej: miejskim, powiatowym i innych, popełnianych przy uwalnianiu od wojska zarówno rekrutów, jak rezerwistów. O olbrzymich rozmiarach nadużyć świadczy choćby to, iż według zebranych już wiadomości liczbowych, w ciągu ostatnich dwóch lat pobrano łapówek od rekrutów lub rezerwistów przeszło milion rubli. Do takiej sumy przyznały się osoby, które łapówki dawały. Ogólna suma tych łapówek ma wynosić 2 do 3 miljonów rubli. Okazało się, iż uwolniono od wojska bardzo wielu przedstawicieli t. zw. „złotej młodzieży" moskiewskiej. Każde uwolnienie od wojska takiego „młodzieńca" kosztowało rodziców od 2 000 do 30 000 rubli. Wielu uwolnionych od wojska znajduje się obecnie zagranicą.

Żydzi w Rosji. Do senatu w Petersburgu napływały w ostatnich czasach skargi od żołnierzy żydów zranionych na wojnie, których odesłano do szpitala w Petersburgu, Moskwie itd. Żołnierze skarżyli się, że do nich niedopuszczane są żony i dzieci. Wskutek skarg, senat orzekł obecnie, że do dzieci i żon żołnierzy-żydów, którzy uczestniczyli w obecnej wojnie na Dalekim Wschodzie stosuje się także ukaz z 1904 r., zezwalający żydom mieszkać w całem cesarstwie bez żadnych ograniczeń. Pisma kijowskie donoszą, że żydzi żołnierze, którzy walczyli na Dalekim Wschodzie i otrzymali znak orderu za waleczność lub też świadectwo nieskazitelnej służby, otrzymują prawo wraz ze swemi rodzinami zamieszkiwania swobodnego w całem państwie wraz ze stolicami. *Kijowskie Nowosti* donoszą: Pomimo zakazu generał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego, odbywają się w dalszym ciągu systematyczne obławy w mieszkaniach prywatnych dokonywane przez policję w celu odnajdywania izraelitów, którym pobyt dłuższy nad kilka dni, o ile nie są tamtejszymi mieszkańcami, jest wzbroniony.

Przezorni! *Nasza Żizń* notuje wiadomość że komitet techniczny zarządu marynarki zajęty jest obecnie rozpatrzeniem projektu urządzenia na pancernikach specjalnych przyrządów do zatapiania ich w ciągu pół minuty.

„Program stworzenia nowej floty jeszcze nie został opracowany — pisze słusznie z tego powodu wspomniany organ — a my już zastanawiamy się nad sposobami najszybszego jej zatopienia przy spotkaniu z przyszłym wrogiem".

Niesłuszne posądzenie o plagiat. Ciekawy fakt zdarzył się w Dreźnie. Na programie jednego z wielkich koncertów konserwatorjum królewskiego, ukazał się nowy koncert fortepianowy Józefa Wieniawskiego, wykonany z wielkiem powodzeniem przez młodą Amerykankę, pannę Doelling. Na drugi dzień w sprawozdaniu jednego z dzienników wiedeńskich zjawił się zarzut plagjatu, a mianowicie posądzono Wieniawskiego o zużytkowanie dwóch motywów ze „Śpiewaków norymberskich" Wagnera. W odpowiedzi na zarzut nasz sędziwy kompozytor zaznaczył, że koncert ten był napisany jeszcze w r. 1858 i wykonany w tym roku przy współudziale orkiestry pod dyrekcją Huberta Riesa, a więc w czasie, o wiele poprzedzającym ukazanie się „Śpiewaków". W końcu dziękuje Wieniawski za zaszczyt zestawienia go z Wagnerem, uchylając się od drugiego — mianowania go złodziejem cudzych pomysłów. Okazuje się z tego, że wspólność melodji u dwóch muzyków nie jest wyłączona, a zwłaszcza u klasyków zdarzała się nieraz.

Telegraf przez Saharę. Niebawem ma być doprowadzony do skutku plan połączenia Algieru z miastem St. Louis w Senegalu przez pustynię Sahara. Gubernator Algieru doszedł do przekonania, że przeprowadzenie tej linji telegraficznej jest niezbędne dla połączenia Algieru z innemi posiadłościami francuskiemi

w Afryce. W r. z. wyprawiono dla wytknięcia linji dwie misje wojskowe, jedną z Timbuktu, drugą z In Saleh, które mają się spotkać w połowie drogi. W październiku r. b. linja będzie ostatecznie wytknięta.

Przykre nieporozumienie. W Kopenhadze skoczył w nocy z mostu do kanału młodzieniec pewien w zamiarze samobójczym. To warzyszący desperatowi brat jego, nie umiejąc pływać, nie mógł pośpieszyć tonącemu na ratunek, całym pędem więc pobiegł z mostu na ulicę, wzywając pomocy. Niedaleko mostu stojący policjant, widząc pędzącego i krzyczącego człowieka, wziął go za warjata i aresztował przy pomocy przechodniów. Rozpaczliwe opieranie się młodzieńca utwierdziło policję jeszcze bardziej w przeświadczeniu, że ma do czynienia z obłąkanym, związano więc nieszczęśliwego i odstawiono do szpitala. Dopiero następnego dnia, gdy rodzice zaginionych braci rozpoczęli poszukiwania, nieporozumienie wyszło na jaw. Mniemanego obłąkanego wypuszczono ze szpitala, a zwłoki samobójcy znaleziono w kanale.

Plany Tesli. Głośny elektrotechnik Tesla rozwija w naukowem piśmie fachowem *Electrical World and Engineer* swoje plany na przyszłość. Dowiadujemy się zatem, że miljarder Pierpont Morgan oraz towarzystwo Niagary dali mu do rozporządzenia środki dla wprowadzenia w czyn wszelkich jego pomysłów. Kazał tedy, między innemi, wznieść wieżę, mającą 57 m. wysokości, a z wieży tej będzie próbował przenosić siłę elektryczną, bez dutu i kabla, w promieniu 48 klmtr., w ilości dotąd niebywałej. Całe oświetlenie Nowego Jorku, oraz domów prywatnych, koleje: podziemna, uliczna i napowietrzna, samochody, okręty, a nawet zegary mają z tej stacji centralnej czerpać potrzebny prąd elektryczny. Promieniować z niej ma siła 10.000 koni i napięcie 100.000 volt, które podzielone zostaną na części, obejmujące siłę pięciu koni. Dla uzyskania takiej olbrzymiej ilości energji elektrycznej potrzebne jest zastosowanie sposobu, który Tesla na razie trzyma w tajemnicy. Nie daje też żadnych wyjaśnień co do wytwarzania i przenoszenia siły elektrycznej.

Historyczna żaba. Zniknął pewien okaz ze świata żabiego, zasługujący na wzmiankę mianowicie znana żaba bez mózgu, należąca do pana Wildera, profesora fizjologii na uniwersytecie Cronill. Wilder, chcąc wykazać, że mózg u żaby jest organem jej świadomości i woli, wyjął jednemu osobnikowi tego gatunku obie półkule mózgowe. Żaba zniosła dobrze tę operację i wyzdrowiała szybko; przechowano ją w otwartem naczyniu, w którem przeżyła 5 lat. Najważniejszym objawem w jej zachowaniu się było zupełne pozbawienie wszelkiej inicjatywy. Ruchy jej nieznaczne były jak senne. Nigdy nie objawiała chęci ucieczki lub zmiany pozycji. Nawet nie zdradzała chęci do jadła Można było stawiać przed nią najpowabniejsze dla jej gatunku pokarmy, bez zwrócenia jej uwagi. Widziała zapewne, ale nie rozumiała znaczenia tego, co widziała. Trzeba było żywić ją sztucznie, to też musiano jej otwierać pyszczek i wpychać w głąb gęby, tak, aby pobudzić mechanizm połykania, kęs mięsa, albo ryby. W ten sposób utrzymano ją przy życiu. Inaczej zginęłaby z głodu. Za każdem dotknięciem żaba poruszała się i skoczyła, albo postąpiła kilka kroków, w wodzie pływała aż do napotkania przeszkody, a także obracała się kiedy ją kładziono na grzbiecie. Reagowała zatem na pobudki zewnętrzne, ale nie była zdolną poruszać się z własnej woli, dowodziła więc swem zachowaniem, że istnienie półkul mózgowych jest warunkiem posiadania świadomości i woli. Sławna żaba przez pięć lat pouczała fizjologów i pięć pokoleń studentów ją oglądało. — Należy przypuszczać, że nie miała ona świadomości o swym zgonie.

Nowe marki koreańskie. D. 1go bm. zarząd pocztą, telegrafami i telefonami koreańskiemi objęli ostatecznie Japończycy. Rząd japoński z tego powodu wydał nowe marki koreańskie, na których, obok herbu koreańskiego, znajduje się również herb japoński.

Kolej przez morze. Śmiało pomyślaną kolej budują obecnie Amerykanie pomiędzy miastami Miami, na południowo wschodnim krańcu Flory y, a Kest West, leżącem na półwyspie o 154 mil ang. od właściwego wybrzeża Florydy. Na całej niemal przestrzeni linja kolejowa dążyć będzie nad morzem po miastach, wybudowanych pomiędzy wysepkami, rozsianemi w płytkiej przeważnie cieśninie. Linja kolejowa wznosi się na 28 stóp nad powierzchnią morza; aby zaś mosty nie przeszkadzały żegludze, niektóre są zwodzone.

Okropny wyrok. W Altonie w Prusach tamtejszy sąd wojenny wydał wyrok, który srogością przewyższa wszystko, co dotychczas wydało pruskie sądownictwo wojskowe. Na ławie oskarżonych zasiadło tam dwóch landwerzystów pruskich Steuer i Krogmann. Dopuścili się oni podczas ćwiczeń, na które ich powołano, małego wykroczenia i za to po ćwiczeniach mieli odsiedzieć kilkotygodniowy areszt. W tym celu już po rozpuszczeniu reszty landwerzystów, zatrzymano ich w koszarach, skąd mieli być odstawieni do aresztów wojskowych w Harburgu. Oni tymczasem, uważając się już znów za cywilnych, zamiast na oznaczoną godzinę stanąć do apelu, poszli do kantyny i tam urządzili sobie sutą libację. Wysłany po nich sierżant dopiero po dłuższej namowie zdołał ich nakłonić do usłuchania rozkazu, gdy atoli prowadzono ich do Harburga, obaj kilkakrotnie stawiali opór patrolowi, a nawet usiłowali uciec, przyczem na dworcu kolejowym wybili kilka szyb i innych dopuszczali się wybryków.

Stawieni za to przed sąd wojenny, tłómaczyli swoje postępowanie przedewszystkiem nietrzeźwym swoim stanem, a następnie tem, że po ukończeniu ćwiczeń już się uważali za cywilnych. Prokurator wojskowy innego był zdania. Uznał on wykroczenia obu landwerzystów za bunt przeciwko władzy wojskowej i „dla odstraszającego przykładu“ zażądał dla jednego z nich 13, dla drugiego 11 lat ciężkiego więzienia. Trybunał przychylił się do jego zdania, lecz „obniżył“ kary na 7, względnie 6 lat więzienia. Obecne w sal sądowej rodziny oskarżonych wybuchnęły głośnym płaczem, gdy usłyszały ten wyrok. Skazany Streuer zaś. gdy go prowadzono do więzienia, usiłował odebrać sobie życie zeskakując ze schodów piętrowych w dół klatki schodowej; upadł jednakże na siatkę drucianą i tylko ciężko pokaleczył sobie głowę.

Drakoński ten wyrok wywołał nawet w prasie niemieckiej wielkie oburzenie. Nadmienić jeszcze wypada, że obaj skazani są w cywilnych swoich stosunkach ludźmi bardzo porządnymi i spokojnymi.

Ulubione napoje. Urząd statystyczny Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. rozklasyfikował narody według zamiłowań w napojach. Okazuje się, że połączone królestwa Wielkobrytańskie pijają najwięcej herbaty, a mianowicie 256,500.731 ft. rocznie, czyli, że na osobę przypada po 6 ft. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej pijają najwięcej kawy — 960,878 977 ft. rocznie, tj. po 11³/₄ ft. na osobę. Niemcy konsumują najwięcej piwa 8,022,501.000 litrów, czyli po 187 litrów na osobę. Rosja wypija najwięcej wódki 783,138.500 litrów, czy po 5¹/₂ litra na osobę. Francja wypija najwięcej wina — 6,042,757.700 litrów, czyli 156 litrów na osobę.

Budżet Francji. Rząd francuski przedstawił izbom budżet na r. 1906. Bilansuje on w sumie 3,700,000 000 fr. Żądany jest między innemi kredyt 4¹/₂ miljona subwencji państwowej na budowę portu w Oranie.

Z kraju.

Podwołoczyska. (*Protesty wyborcze*). Spokojne nasze miasteczko ożywiły na jakiś czas, dokonane w zeszłym tygodniu (4 i 5 lipca) wybory do rady gminnej. Miasteczko nasze, jak zapewne każdemu wiadomo, sławne jest z tego, że leży na granicy rosyjskiej i że posiada największą ilość obywateli honorowych w całej Galicji, a może nawet w całej monarchji. O tych to „obywateli honorowych“ rozchodziło się i przy obecnych wyborach. W ciągu swego sześcioletniego urzędowania przyszli oni do przekonania, że urząd radziecki, nie zły jest w małem miasteczku — i dać może stale taki taki dochodzik, radziby więc byli dostać się znowu do rady Tymczasem mieszkańcy miasteczka, niewdzięczni, jak zwykle ludzie, byli innego zdania i chcieli się dotych czasowych rajców pozbyć, więc zawrzała walka, która, jak dotychczas, została nierozstrzygniętą. Partja „rządząca“ dopuszczała się w czasie układania list, jakoteż przy głosowaniu, rozlicznych nieformalności, wskutek czego wniesiono szereg protestów, wszystko zostało więc w zawieszeniu. Wszyscy oczekują z niecierpliwością jak najprędszego załatwienia całej sprawy przez władze, które zapewne dołożą starań, aby w tutejszej radzie gminnej zapanowały zdrowsze, niż dotychczas, stosunki.

(*Szkoła*). Jak słychać, ma być szkoła tutejsza rozdzielona na męską i żeńską, z osobnem dla każdej kierownictwem. Rzecz ta, zdaje się, natrafi na trudności. Budynek szkolny, nawiasem powiedziawszy, już dziś za mały, posiada tylko jedno wejście, jeden kurytarz i jedną kancelarję, rządzenie więc dwóch kierowników w takiej szkole, będzie rzeczą bardzo trudną, może nawet wręcz niewykonalną, a ze względów pedagogiczno-dydaktycznych wielce szkodliwiem być może. Zdaje się więc, że władze szkolne na to się nie zgodzą, chyba, że szkoła rozdzielona, pozostanie nadal pod jednem kierownictwem, albo strony konkurencyjne, odpowiednio budynek szkolny rozszerzą.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 13 lipca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·44 do 15·46; pszenica na kwiecień 15·98 do 16·00; żyto na październik 12·60 do 12·62; owies na październik 11·30 do 11·32; kukurydza na lipiec 15·20 do 15·22; kukurudza na maj 1906 r. 10·70 do 10·72; rzepak na sierpień 24·30 do 24·50. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba Usposobienie: spokojne Pogoda: ciepło.

Wydawca i odpowieda. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.